

POEZJA PRZYPISÓW. CZESŁAWA MIŁOSZA GDZIE WSCHODZI SŁOŃCE I KĘDY ZAPADA

RADOSŁAW OKULICZ-KOZARYN¹
(Poznań)

Słowa kluczowe: historia literatury polskiej, historia literatury litewskiej, tradycja Wielkiego Księstwa litewskiego, dyskurs genealogiczny, krajowość, sylwiczność, przypis

Keywords: history of the Polish literature, history of the Lithuanian literature, tradition of the Grand Duchy of Lithuania, genealogical discourse, locality, silva rerum, footnote

Abstrakt: Radosław Okulicz-Kozaryn, POEZJA PRZYPISÓW. CZESŁAWA MIŁOSZA GDZIE WSCHODZI SŁOŃCE I KĘDY ZAPADA. „PORÓWNANIA” 10, 2012, Vol. X, s. 141-146. ISSN 1733-165X. Poemat Cz. Miłosza *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada* uznawany jest za sumę twórczości poety. R. Okulicz-Kozaryn w artykule zatytułowanym *Poezja przypisów* dowodzi, że ta skądinąd trafna opinia ma podstawy raczej intuicyjne niż interpretacyjne, brak bowiem pełnej kontekstowej interpretacji, szczegółowej analizy, a nawet próby linearnej lektury poematu, który nie doczekał się dotąd krytycznego, komentowanego wydania. Tymczasem im uważniej próbuje się odczytywać znaczenia, tym więcej trudności sprawia jego rozumienie, choćby z tego powodu, że autor wplótł w swój utwór fragmenty po litewsku i staro-białorusku. Umyślnie pozostawiając część przytoczeń bez tłumaczenia – jako swego rodzaju naddatek liryczny – Miłosz cytuje też pisarzy polsko-litewskich i wprowadza do poematu wiadomości o tych twórcach, uważanych w Polsce za pomniejszych, a najczęściej w ogóle nie znanych. Ponadto dołącza różne objaśnienia na temat litewskiej krainy historycznej – Laudy. W ten sposób „PRZYPISY” – słowo to zostało wyróżnione przez autora wersalikami – otrzymują wartość poetycką i znaczenie elementu konstrukcyjnego dzieła. Miłosz adaptuje staropolską formę *silva rerum*, a jednocześnie, przywołując bezpośrednio Mickiewiczowską *Grażynę*, korzysta z tradycji romantycznej powieści poetyckiej, której istotny składnik stanowiły przypisy.

Abstract: Radosław Okulicz-Kozaryn, POETRY OF FOOTNOTES. CZESŁAW MIŁOSZ'S *THE RISING OF THE SUN*. „PORÓWNANIA” 10, 2012, Vol. X, s. 141-146. ISSN 1733-165X. Miłosz's poem *From the Rising of the Sun* is said to encapsulate the most important features of his poetry. In his paper entitled *The poetry of footnotes*, Radosław Okulicz-Kozaryn shows that this opinion about the poetry of Miłosz is based rather on the critics' intuition than contextual interpretation, thorough analysis or even close, comprehensive reading of his poem. Moreover, the closer the

¹ E-mail Address: mrok@amu.edu.pl

reading the more troublesome the question of understanding the poem becomes, as in some fragments (which do not have editorial notes) the Polish language is interwoven with excerpts in Lithuanian or old Balto-Russian. Leaving some of them only in their original form as an irreducible lyrical value, he also quotes from other minor Polish-Lithuanian authors and provides information about them. Miłosz also includes some detailed explanation of the forgotten region of Lauda. The word "footnotes" is marked out with caps, thus being imbued with the importance of the constructional element of his work. Besides, Miłosz adapts an old form of *silva rerum* and meanwhile, by mentioning Mickiewicz's poem *Grażyna*, he evokes the tradition of romantic tales in which notes were originally conceived as an integral part of the poetical work.

Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada, uznawane za *opus magnum* Czesława Miłosza², jest dla filologa polskiego, osobiwie dwudziestowiecznika, dziełem niezmiernie kłopotliwym. W zasadzie powinien je razem z innymi księgami tego autora – tak jak zaleca on w poemacie – odstawić „na półki pachnące imbirem, obok litewskich statutów”³, zamknąć w lamusie, w którym mieszają się dokumenty prawa i smaku Północy ze zwietrzałym orientalnym zapachem, wspomnieniem mitycznych Indii, nakładają na siebie elementarne wyobrażenia o dawnej, to jest niedzisiejszej, odeszłej w przeszłość Litwie⁴. Lamus mógłby się mieścić w jakimś odpowiedniku dębu zwanego Baublem vel Baublisem – litewskiej świątyni Sybilli, uwiecznionej przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* i przypominanej przez Cz. Miłosza wraz z odnośnym cytatem z arcyepoematu⁵, a mimo to tak mało u nas znanej. W takim muzeum czy też składzie osobliwości dzieło Noblisty spoczywałoby obok różnych „wypisów z ksiąg użytecznych” oraz innych relikwii co znaczących literatów.

Wprawdzie w swoim utworze Miłosz wątpi,

² Jest to opinia raczej powszechna, podzielana też przez poetę, zob. Cz. Miłosz, Wstęp, w: *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. Gdańsk 2004, s. 7. K. Jeleński odpowiadając na pytania R. Górczyńskiej stwierdził nawet, że to „summa jego twórczości i jeżeli człowiek ten poemat przeczyta, to w pewnym sensie zna całego Miłosza”; R. Górczyńska, *Portrety paryskie*. Kraków 1999, s. 238.

³ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. Wiersze. T. 2. Kraków 1885, s. 248.

⁴ Szkic ten stanowi zamknięcie – w większości opublikowanych już w różnych miejscach – rozważań o *Przemianach romantycznej Litwy*. Dotyczą one przede wszystkim kształtowania się lub dekompozycji wyobrażeń na temat Litwy – od *Astoldy, księżniczki ze krwi Palemona* Anny z Radziwiłłów Mostowskiej, *Żywili* Adama Mickiewicza, jej adaptacji dokonanej przez Simonasa Daukantasa, przez litewską literaturę krajową widzianą z perspektywy *Pana Tadeusza* Baublisa i druidyczne wizje Słowackiego po działalność Vincasa Kudirki, *Noc rabinową* Tadeusza Micińskiego i parodystyczną *Janulkę, córkę Fizdejki* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Poemat Miłosza wieńczy niejako ten proces. Dlatego – licząc na wydanie całości w niedługim czasie – nie przedstawiam tu ani nie obudowuję przypisami wcześniej zarysowanych wątków.

⁵ Cz. Miłosz, op. cit., s. 248.

żeby przetrwały świątynie Sybilli i żeby zawieszano w nich mój but prawy, a o zaginiony lewy były skargi. Natomiast należy liczyć się z ciekawością komputerów, których grono będzie się zastanawiać nad wszystkim, między innymi nad moim pochodzeniem, natknąwszy się na trudne dla nich pytanie, do jakiej ojczyzny mnie przypisać⁶.

Jednak wybujała skłonność do abstrakcji znajduje w naszych czasach przeciwwagę w coraz silniejszym upodobaniu w twardych konkretach. Buty przemawiają do dzisiejszego odbiorcy – w czasie końca „laurowych oszustw”⁷ – z siłą większą od poezji, a para butów ze zdwojoną siłą, o czym świadczy ogromny sukces wystawy jednego obrazu *Ein Bild zu Gast. Vincent van Gogh: Schuhe* w Kolonii na przełomie lat 2009–2010, nie wspominając o dyskusji filozofów na ich temat. To tak, jakby przedmiotów „podwójne trwanie”⁸, które pragnął oddać Miłosz, rozszczepiło się i weszło w fazę spotęgowanej groteski. Dlatego też nierozwiązywalny „konflikt między uniwersalnym i poszczególnym” – świadomość tego wyrażał on w rozmowach z Aleksandrem Fiutem – „jakoś zasadniczy dla wszystkiego”⁹, o czym przemyślał i co tworzył, łatwo zdeformować w dzisiejszym dążeniu do ekonomicznych odpowiedzi i radykalnych rozwiązań. Tymczasem autor *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* za wszelką cenę się od nich uchyla, budując – jak to ujął jego wspomniany przed chwilą interlokutor w szkicu *Wielkie Księstwo Litewskie: między utopią a nostalgią* – dyskurs genealogiczny,

odsyłający do innego niż nowożytne rozumienia identyfikacji narodowej. Nie opiera się ono na tożsamości języka, rasy czy krwi, lecz na przynależności do tej samej ziemi i na wspólności kulturowej [...]¹⁰.

Może więc lepiej nie pytać, do jakiej ojczyzny przynależy Miłosz, tym bardziej, że w dalszej części cytowanego fragmentu nie mówi on wcale o Litwie ani Polsce, co zdają się nam narzucać nasze skomputeryzowane i przez publicystykę wyćwiczone umysły, ale o litewskich krainach przedzielonych Niewiażą. W *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* pisze więc i puentuje kąśliwie:

Biorąc pod uwagę pewne, hm, cechy analitycznego rozumu te kłopoty łatwo przewidzieć, bo historyczna Samogitia czyli Żemajtja, czyli Żmudź ciągnęła się od Bałtyku aż do rzeki Niewiaży, na której wschodnim, tj. lewym brzegu zaczynała się Auksztota, a ja urodziłem się na lewym brzegu. Zważywszy jednak na związki z Laudą, zależną od zamku w Veliuonie; na niewątpliwy fakt, że Wędziagoła jest żmudzka; jak też że Piotr

⁶ Ibidem, s. 239.

⁷ Ibidem, s. 261.

⁸ Ibidem, s. 269.

⁹ Czesława Miłosza *autoportret przekorny*. Rozmowy przeprowadził A. Fiut. Kraków 1994, s. 74.

¹⁰ A. Fiut, *Wielkie Księstwo Litewskie: między utopią a nostalgią*, w: T. Bujnicki, K. Stępnik (red.), *Ostatni obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Lublin 2005, s. 11.

Szaukszta z Opitołok, na lewym przecie brzegu położonych, sędzią był żmudzkiem. Przede wszystkim jednak rozsądny komputer nie zapomni uwzględnić danych klimatu i krajobrazu (wskazówki, jak się je zbiera, nie będą tutaj udzielone), które pozwalają rozstrzygnąć, czy ktoś pochodzi ze Żmudzi czy z Auksztoty¹¹.

Nawet jeśli uchylimy ironię na tyle, na ile się tylko da, i spróbujemy spytać o tę zmaconą wskutek niejednoznaczności granic tożsamość, ba, jeśli uda nam się krainy te rozdzielić, to i tak napotkamy na trudność nazewniczą. Mieszkaniec Żmudzi bowiem to Żmudzian, wiadomo, ale mieszkaniec Auksztoty – kto to taki? Słowniki na temat milczą. Wyszukiwarka komputerowa na nic się nie przydaje. Litewskie słowo Aukštaitis nie znajduje swojego odpowiednika w języku polskim, przynajmniej tym, jaki sobie uprzytamniamy dzisiaj. Niegdyś w odróżnieniu od Żmudziana nazywano go najpewniej po prostu Litwinem¹², ale to rozwiązanie nie wydaje teraz wcale proste i poręczne. Najbezpieczniej byłoby więc zapytać o to Laudańczyków, ale ich polszczyzna stała się za naszych czasów jak ów „jeden z mniej znanych afrykańskich narzeczy”¹³. W nim to, mówi Miłosz, „powstało moje dzieło” – w języku ginącym, jeśli już nie całkiem zaginionym, w języku wypartym.

Czy zatem poemat *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* wymaga dzisiaj tłumaczenia? Ośmielę się twierdzić, że tak. Wymaga tym bardziej, że jeszcze bardziej niż po sześćdziesiątym ósmym roku „młode pokolenia nie interesują się tym co było gdzieś i kiedyś”¹⁴ ani tym, co było nieopodal i niedawno. Dzisiejsi czytelnicy nie znają tego języka, w którym „sosnę objęła Wilija, czarne miody niesie Żejmiana, Mereczanka śpi z jagodami koło Żegaryna” (to cytat z *Miasta bez imienia*)¹⁵. Chyba że udają się na włóczęgę rzeczną, spływ rzekami Auksztoty – ze starą mapą na podorędziu.

Na wzór swoich praprzodków z Muzeum Aleksandryjskiego, którzy w III wieku przed Chrystusem zauważyli konieczność komentowania niezrozumiałych już wtedy ustępów Homera i greckiej literatury klasycznej, dzisiejsi interpretatorzy mogliby gromadzić się, dajmy na to, w Akademii imienia Dionizego Paszkiewicza (Dionizasa Poški) w dworze przy Baublu w Bordziach-Bijotach (lit. Bardžiai-Bijotai), a najlepiej w Szetejniach, jako że tam ukształtowały się zręby języka Miłosza, owego „domu, z którym wędrował po świecie” – jak zanotował w duchu Heideggera lub Lévinasa w swoim *Abecadle*. „Polski w Szetejniach był zaprawiony słowami litewskimi. Wieś naokoło była litewska”¹⁶. Toteż i język poetycki Miłosza, jego polszczyzna poetycka – nie unika związków z językami sąsiednimi w ich różnych historycznie i regionalnie postaciach. Czytelnik poematu napotyka fraszkę

¹¹ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce...*, op. cit., s. 240.

¹² Znaczenia tego nie wyszczególnił S. Cat-Mackiewicz, *Cztery znaczenia słowa Litwin*, w: *Dom Radziwiłłów*. Warszawa 1990.

¹³ Ibidem, s. 241.

¹⁴ Ibidem, s. 261.

¹⁵ Cz. Miłosz, *Wiersze*. T. 2. Kraków 1985, s. 142.

¹⁶ Cz. Miłosz, *Abecadło Miłosza*. Kraków 1997, s. 204.

Paszkwicz: *Cze buwa tabakiera...*, zaraz przez Miłosza filologicznie przełożoną¹⁷, oraz wersety antyfony zaczerpniętej z Psalmu 43: *Prie Dievo kurs linksmina mano jaunystę* i fragment mementa: *kurie pirma musų nuėjo*, mające swe odpowiedniki jedynie w przytoczeniach łacińskich z mszy świętej i już nie tłumaczone na polski¹⁸. Jeszcze poważniejsze kłopoty sprawiać mogą obszerne cytaty z dokumentów sporządzonych w języku starobiałoruskim i jedynie transkrybowanych: „Ja Siebistyjan Jur’iewicz Włotkiewicza, wozny hospodarski ziemi Żomojtskoje, wołosti wielienskoj, sosnawaju tym moim kwitom, iż ja majuczy pry sobie stonouju dwuch szliachticzow...”¹⁹ albo „makaroniczny” wiersz polsko-ruski, cytujący szesnastowieczne zapisy testamentalne: „Pry hostincu wielikom kowienskom...”²⁰.

Fragmenty te dla dzisiejszego ucha brzmią obco, mimo że właśnie wyrażać mają ducha swojszczyzny. Bez wprowadzenia w laudański pejzaż dźwiękowy, w którym były naturalne²¹, odgrywają rolę przeciwną do tej, do której zostały powołane, jakkolwiek pewna ingrediencja dziwności jest tu z całą premedytacją wkalkulowana jako swego rodzaju naddatek liryczny.

Ponadto ów nieredukowalny pierwiastek rodzimy pomaga odgraniczyć jego świat od świata poza Niewiaźą i innymi rzekami wyznaczającymi obszar polszczyzny, którą najpełniej oddaje dzieło Mickiewicza. Jest ona zdaniem Miłosza bardziej suta niż polszczyzna z „głębi Polski” – „lechicka”, na przykład Norwidowska, ale różnicy między nimi, podobnie jak odmienności mentalnej ich użytkowników właściwie nie sposób precyzyjnie określić. „Na czym to polega, nie wiem” – mówi poeta²², choć nie rezygnuje z kolejnych prób definicji. Za poczuciem językowym wszelako kryją się wartości w istocie pierwszorzędne – imponderabilia.

Filologiczne objaśnienia do poematu Miłosza, choć wymagają wiedzy i taktu, są potrzebne jak dobry, a to znaczy również dyskretny przewodnik po mało uczęszczanym terenie, jak klucz botaniczny do zarośniętego parku (w stylu angielskim). Rzecz naturalna, jak w wypadku każdego gęstego znaczeniowo dzieła. Tu jednak ta zwykła filologiczna czynność nabiera dodatkowego sensu i poetyckiego uroku. Oto bowiem – pisze Miłosz wewnątrz swojego poematu – „w moim powiecie i w sąsiednim, kowieńskim, każda mała rzeczka, każde miasteczko i osiedle mają swoje własne dostojeństwo i tak też, z uszanowaniem, były traktowane przez historyków i archiwistów. Dzięki nim mogę sporządzić następujące PRZYPISY”²³. Słowo przypisy autor wyróżnia wersalikami jako ważny, jeśli nie zasadniczy element konstrukcyjny dzieła. Przytacza i rozwija hasła z bostońskiej, emigracyjnej

¹⁷ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce*, op. cit., s. 249.

¹⁸ Ibidem, s. 270.

¹⁹ Ibidem, s. 234.

²⁰ Ibidem, s. 249.

²¹ Zob. też Czesława Miłosza *autoportret przekorny...*, op. cit., s. 46–47.

²² Ibidem, s. 85.

²³ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce...*, op. cit., s. 232.

Lietuvių enciklopedija, sięga po bibliografię literatury polskiej Nowy Korbut, by zacerpnąć z niej i skomentować informacje o Ludwiku Adamie Jucewiczu – Jucevičiusie, o którym próżno szukać wiadomości w większości polskich historii literatury, przytacza za jego *Litwą pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreśloną* informacje o założycielach literatury litewskiej, w tym o Pośce-Paszkiwiczu. Tym samym autorzy u nas pomijani albo traktowani z pobłażaniem, a tak ważni dla naszych pobratymców, otrzymują w poemacie Miłosza znaczenie wybranych („Z pamięcią wielu żywotów, nie byłem tak jak inni bezbronny./ Mogłem wybierać co mniejsze, bo wielkie i tak przemija”²⁴) i ocalonych, którzy nie zostali wydani na pastwę wielkiego świata.

Dzięki analizom Ryszarda Nycza wiadomo, że cytatami i dopiskami rządzą sprzeczne ze sobą, ale bywa, iż koegzystujące w formie sylwicznej zasady: rozwijania glos i dodawania marginaliów²⁵. Dzięki pracom Jolanty Dudek, Jana Błońskiego, Stanisława Barańczaka nie jest tajemnicą, jakim trybem i na jakich wzorach ukształtował się język poetycki Miłosza. Dzięki rozprawom Lidii Banowskiej, Elżbiety Kiślak łatwiej w splątanim świecie poety odnaleźć odwołania i polemiki z wielkimi romantykami, sposoby „kształtowania własnej legendy” w odniesieniu do życia Mickiewicza²⁶. Ciekawe zresztą, że również Renata Gorczyńska, dociekliwie wypytyując Miłosza o okoliczności powstania jego *opus magnum* i rozmaite znaczenia w nim zawarte, od zagadek litewskich chętnie abstrahuje i zmierza w kierunku *apokatástasis*. We wszystkim tym często, pomimo uwagi dla biograficznych lub erudycyjnych odwołań, rozpuszcza się to, co jest solą PRZYPIŚÓW – szczegół, drobiazg, przykuwający uwagę tropicieli wyższych porządków o tyle tylko, o ile służy ich interpretowaniu. Zasada to jak najbardziej słuszna i tu zresztą w dużej mierze respektowana, ale zarazem obca dygresyjnej czy też dywersyjnej naturze tej poezji. Miłosz jawi się jako miłośnik tradycji, ale i strażnik tajemnic swojej ziemi, Wilna i jego ulic, a zwłaszcza tego zaułku, przy którym

[...] poeta, sławny w naszym mieście,
Pisał opowieść o księżnej imieniem Grażyna²⁷.

Korzystając z pomocy Konrada Górskiego należy pamiętać, że w tej roman-tycznej powieści poetyckiej przypisy nie są arbitralnym dodatkiem, ale pomagają kreować świat utworu, nadając temu dziełu z pogranicza liryki i epiki wymiar intelektualny i sens historiozoficzny²⁸. Miłosz wszystkie te żywioły zestroił – łącznie z niewyobrażalną, również dla wielu filologów, siłą poetycką przypisów.

²⁴ Ibidem, s. 248.

²⁵ R. Nycz, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Kraków 1996, s. 58–84.

²⁶ L. Banowska, *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*. Poznań 2005, s. 181 i in.

²⁷ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce...*, op. cit., s. 268.

²⁸ K. Górski, *Uwagi o „Grażynie”*, w: *Z historii i teorii literatury*. Wrocław 1959.